



Krąg Biblijny nr 16

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

III Niedziela Adwentu 15 XII 2024

Prorok adwentowej radości Łk 3,10-18

(10) Pytały go tłumy: Cóż więc mamy czynić? (11) On im odpowiadał: Kto ma dwie suknie, niech [jedną] da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni. (12) Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: Nauczycielu, co mamy czynić? (13) On im odpowiadał: Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono. (14) Pytali go też i żołnierze: A my, co mamy czynić? On im odpowiadał: Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie. (15) Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, (16) on tak przemówił do wszystkich: Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcic was będzie Duchem Świętym i ogniem. (17) Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omlotu: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym. (18) Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 3,10-20 – Nauczanie Jana Chrzciciela (2)

Wobec bliskiego nadejścia Pana ludzie powinni przygotować się wewnętrznie, pokutować i poprawić swoje życie, żeby przyjąć łaskę, którą przynosi Mesjasz.

Człowiek uzyskuje zbawienie nie dlatego, że jest potomkiem Abrahama (w.8), ale dzięki nawróceniu przejawiającemu się w konkretnych, specyficznych dla każdego uczynkach (w.10-14).

Łukasz (por. w.18) mówi, że zapisał tylko niektóre napomnienia głoszone przez Jana Chrzciciela. Tak czy inaczej, przedstawione przez niego streszczenie jest bardzo podobne do tych, które znajdujemy w innych dokumentach z epoki.

Józef Flawiusz przypomina, że „ów Jan był zacnym mężem, zachęcał Judejczyków, by kształcili w sobie cnotę i by do chrztu przystępowali, zachowując sprawiedliwość w stosunkach wzajemnych i gorliwie czcząc Boga”.

Nauczanie Jana Chrzciciela dotyczy też Mesjasza (w.15-17).

Jan przypomina, że on sam nie jest mesjaszem, ale że Mesjasz już nadchodzi i posiada władzę najwyższego sędziego, właściwą Bogu, oraz godność nieporównywalną do żadnej godności ludzkiej.

„Patrzcie na przykład dany wam przez Jana Chrzciciela. Ludzie uważają go za mesjasza, ale on nie ukrywa, że Nim nie jest, i nie karmi swojej próżności błędnym mniemaniem ludzi. [...] Wie, skąd płynie dla niego zbawienie, rozumie, że jest tylko lampą, która płonie i świeci, i lęka się, aby nie zgasił jej podmuch pychy” (św. Augustyn).

Późniejsze losy Jana (w.19-20). Pozostałe dwie ewangelie synoptyczne (Mt 14,1-12; Mk 6,17-29) mówią, że Jan krytykował cudzołóstwo Heroda.

Łukasz zaznacza, że Jan upominał tetrarchę za jego „wszystkie złe czyny” (w.19).

Okrucieństwo tego czynu przypomina również **Józef Flawiusz**, mówiąc, że Herod obawiał się, żeby autorytet Jana Chrzciciela „nie popchnął ich [tj. Żydów] do buntu przeciw władzy; wyglądało bowiem na to, że na wezwanie Jana gotowi byli ważyć się na wszystko. Dlatego wolał raczej pozbyć się go, zanim zażegwi on jakiś niepokój w państwie, niż potem, wobec nieodwracalnych wydarzeń, być zmuszonym do zmiany postępowania. Z powodu więc takiego podejrzenia Heroda spętano Jana i zaprowadzono do [...] twierdzy Macheront”; kiedy Herod został pokonany przez króla Nabatejczyków, „Judejczycy [...] uznali, że zagłada wojska była pomstą Bożą na herodzie za śmierć owego męża”.



Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków 2023

Jan Chrzciciel (Łk 3,7-16):

(7) Mówił więc do tłumów, które wychodziły, żeby przyjąć chrzest od niego: Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? (8) Wydajcie więc owoce godne nawrócenia; i nie próbujcie sobie mówić: Abrahama mamy za ojca, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. (9) Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. (10) Pytały go tłumy: Cóż więc mamy czynić? (11) On im odpowiadał: Kto ma dwie suknie, niech [jedną] da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni. (12) Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: Nauczycielu, co mamy czynić? (13) On im odpowiadał: Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono. (14) Pytali go też i żołnierze: A my, co mamy czynić? On im odpowiadał: Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie. (15) Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, (16) on tak przemówił do wszystkich: Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem.

W Łukasowym opisie wydarzeń związanych z Janem i z Jezusem od razu widzimy podział – bardzo ważny dla dalszego ciągu Ewangelii – podział na tego, kto słucha, i na tego, kto nie słucha.

Jana nie słuchają ci, którzy powinni. Słuchają natomiast celnicy, żołnierze i ci wszyscy, których uważano co najwyżej za margines ludu Bożego. Podobnie jest w dziejach Apostolskich.

O osobistym spotkaniu z Bogiem ostatecznie rozstrzyga stan ludzkiego serca.

Jan na pustyni wzywał ludzi do nawrócenia, to znaczy uświadamiał im ich grzech. Mówił im mocno i porażająco o grzechu. Zwał ich „plemieniem żmijowym”.

Potem pokazywał wodę, chciał, żeby weszli i wyznali swoje grzechy, żeby je sobie uświadomili, żeby się z nimi zderzyli.

Ale robił to tylko dlatego, bo wiedział, że za nim idzie – tak jak mówi dziś w Ewangelii – mocniejszy. Wiedział że za nim idzie Ten, który ma moc odebrać ludziom grzechy, ma moc ich rozgrzeszyć.

Jan nie ma takiej mocy. Bez Jezusa za sobą nic nie znaczył.

Mam w pamięci pewne wydarzenie w Krakowie. Pewien kaznodzieja, zresztą bardzo znany, głosił rekolekcje dla lekarzy. Pierwszego dnia zwyzywał ich od najgorszych – od morderców, od łapówkarzy, od cudzołożników, nie wiadomo od kogo jeszcze. A oni siedzieli i słuchali. I na drugi dzień wcale się nie obrazili, przyszli. Chcieli usłyszeć, co teraz mogą z tym zrobić, jak się poprawić. Nie kłócili się z nim. Wiedzieli, że mówił im prawdę. Nie udawali, że są inni, nie obrazili się na kaznodzieję, bardzo byli ciekawi, jaką da receptę na wyjście z grzechu. A on drugiego dnia przezywał ich od nowa. Trzeciego dnia już nie przyszli. I słusznie. Bo i po co? Trzeci dzień słuchać, że są mordercami, łapówkarzami?

W samym przepowiadaniu Jana o Jezusie kluczowe są słowa: „**Ten, kto idzie za mną, jest ode mnie silniejszy**”. Czym jest silniejszy?

Tym, że będzie chrzczył Duchem Świętym. Jan nie może tak chrzczyć, nie ma takiej możliwości.

Jan obmywa ludzi wodą i to jest wyłącznie znak potwierdzający ich pragnienie oczyszczenia z grzechów, ale woda nie zmywa grzechów.

Grzech może z człowieka usunąć wyłącznie Duch Święty, który jest jak ogień, więc Jan mówi: „**On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem**”.

Tu chodzi tak naprawdę o to samo, Duch jest jak ogień, ma w sobie moc oczyszczania. Jednocześnie ogień jest też w Biblii symbolem miłości, więc nie trzeba się go bać ani lękać, bo przynosi człowiekowi uzdrowienie.

Jan wie, że sam nie może nikomu udzielić Ducha. Idzie za nim silniejszy, którego siła polega nie na tym, że wszystko może, tylko że ma moc udzielić Ducha.

Łk 3, 10-20 Szczególne wskazania. Świadeństwo Jana o Mesjaszu. Uwięzienie Jana opracowanie ks. dr Robert Głuchowski

Interesujący nas fragment Łk 3,10-20 możemy pod względem tematycznym podzielić na trzy wyraźnie zarysowane części.

Pierwsza z nich, czyli wersety Łk 3,10-14, są kontynuacją wezwania do nawrócenia, które Jan Chrzciciel artykułuje nad Jordanem wobec gromadzących się tłumów. Rozpoczął od ogólnego wezwania (Łk 3,7-9) ze wskazaniem na nieuchronność Bożego sądu.

W wersetach Łk 3,10-14 owo wezwanie zostaje uszczegółowione w postaci rad udzielanych różnym grupom adresatów. Chodzi najpierw ogólnie o tłum, następnie o celników i wreszcie żołnierzy.

Odrębną część stanowią wersety Łk 3,15-18, gdzie odnajdujemy świadeństwo Jana o Mesjaszu, które jest jednocześnie wskazaniem, że Jan jest tym, który ma tylko przygotować drogę nadchodzącemu Mesjaszowi.

Ostatnia część, czyli wersety Łk 3,19-20 to krótka wzmianka o uwięzieniu Jana Chrzciciela przez Heroda Antypasa.

Przechodząc do treści poszczególnych wersetów, zauważamy najpierw, że na wezwanie do nawrócenia tłumy reagują konkretnym pytaniem:

„Co więc mamy czynić?” (Łk 3,10).

Warto zwrócić uwagę, że już samo to pytanie jest w gruncie rzeczy pozytywną odpowiedzią tłumy. Zakłada bowiem uznanie popełnianych błędów. Ukazuje też otwartość na przyjęcie Bożych wskazań i wcielanie ich w życie.

Takie samo pytanie postawi lud w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,37: **Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca: Cóż mamy czynić, bracia? - zapytali Piotra i pozostałych Apostołów. Nawróćcie się - powiedział do nich Piotr - i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego.**) i wówczas trzy tysiące ludzi przyłączy się do „wspólnoty tych, którzy mieli być zbawieni” (Dz 2,47).

Pytanie wprowadza więc na ścieżkę nawrócenia.

„Cóż więc mamy czynić?” (Łk 3,10)

Miłosierdzie natomiast się do wszystkich odnosi. Jest więc ogólnym nakazem, obowiązuje wszystkich, osoby każdego wieku. Nie jest od tego wykluczony celnik, żołnierz, rolnik, mieszczanin, bogaty i ubogi. Wszyscy wspólnie są upomnieni, abyśmy wspierali takiego, który nic nie posiada. Miłosierdzie bowiem jest pełnią cnót. Dlatego też od wszystkich wymaga, aby tę cnotę doskonale pełnili; aby nie oszczędzali swej odzieży, ani swych pokarmów. Jednakże w praktykowaniu miłosierdzia w miarę możliwości należy zachować odpowiedni umiar. Nie ma ktoś sobie wszystkiego odmawiać, lecz ma się dzielić z ubogim tym, co ma (**św. Ambroży**).

W odpowiedzi Jan Chrzciciel proponuje klasyczną drogę nawrócenia, ukazywaną często w Starym Testamencie przez proroków.

Zachęca do nawrócenia wyrażającego się w przyjęciu postawy braterstwa charakteryzującego się sprawiedliwością i solidarnością.

„Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma” (Łk 3,11).

Sprawiedliwość Starego Testamentu zakłada ojcostwo Boga, a zatem również braterstwo między ludźmi. Dlatego właśnie to, co posiadasz, a czego nie ma twój brat, nie jest wyłącznie twoim bogactwem, ale powinno służyć wspólnemu dobru.

Zanegowana zostaje ekonomia gromadzenia i posiadania.

Izrael od czasów pobytu w Egipcie był wezwany do życia zgodnie z ekonomią daru.

Kiedy popada się w obsesję posiadania, traci dar ziemi i wchodzi na drogę wygnania.

Stąd pochodzi rytuał ofiarowywania Bogu pierwocin, aby dzielić się nimi z tymi, którzy ich nie mają, i razem z nimi cieszyć się dobrami pochodzącymi od Boga (Pwt 26,1-11).

Patrząc bardziej od strony człowieka, możemy powiedzieć, że odpowiedź Jana idzie po linii podstawowych zasad miłości bliźniego. Miłość ta nakazuje zauważać potrzeby żyjącego obok człowieka i dzielić się z nim dobrami, które są niezbędne do godziwej egzystencji: ubraniem i pożywieniem.

Kto nie ma, co jeść i w co się ubrać, ten naprawdę jest biedny i nie można przejść obok niego obojętnie.

Jan jednak w swoich wskazaniach idzie jeszcze dalej. Według niego prawdziwie nawrócony człowiek powinien nie tylko wspomóc potrzebującego, ale nawet oddać mu połowę tego, co posiada, tak, aby wszyscy mieli tyle samo dóbr niezbędnych do życia.

Drugą grupę tych, którzy pragną przyjąć chrzest nawrócenia stanowią celnicy (**Łk 3,12-13**)

Byli oni urzędnikami rzymskimi i zajmowali się pobieraniem podatku za import, eksport i przewożenie towarów przez dane terytorium. Podatek był jednym z największych obciążeń ze strony państwa.

Ze względu na swoje zajęcie celnicy stanowili grupę ludzi, której nienawidzili Żydzi, uważając ich za wspierających okupację rzymską kolaborantów i zdzierców.

W gruncie rzeczy bowiem często z góry wpłacali oni do skarbcza państwowego określoną prawem sumę, a potem z tego tytułu ściągali od ludności opłaty, starając się przy tej okazji wyciągnąć jak najwięcej korzyści dla siebie.

Jednak i celnicy zadają pytanie: „**Co mamy czynić?**” (**Łk 3,12**). Nawet ci, którzy traktowani są jak najwięksi grzesznicy, skłonni są więc do nawrócenia.

Natomiast Jan w swej odpowiedzi danej celnikom nakazuje tylko, aby nie pobierali więcej, niż im wyznaczono.

Trzeba zauważyć, że Jan nie gani ich za sam fakt bycia celnikami. Nie podziela więc powszechnie panującej nienawiści wobec nich, ale nakazuje im spełniać swój obowiązek sprawiedliwie, co w praktyce oznacza nie bogacić się kosztem innych.

W ten sposób jego zalecenie trafiało też w samo sedno tego, co było ich największym grzechem i co zarazem było przyczyną znienawidzenia ich przez ludzi.

Trzecią grupę pytających tworzą żołnierze. Łukasz nie używa tu zwyczajnego terminu **stratiotes** na określenie żołnierza, lecz **strateuomenoi**, czyli „służący jako żołnierze”.

Prawdopodobnie należeli oni do lekkich oddziałów pomocniczych, do których Rzymianie rekrutowali mieszkańców Syrii (Żydzi byli zwolnieni z obowiązku służby wojskowej). Żołnierze często byli skłonni do brutalnego obchodzenia się z ludźmi, zwłaszcza gdy byli obcego pochodzenia.

Niejednokrotnie też buntowali się przeciwko niskiemu żołdowi i uzupełniali swe zasoby pieniężne haraczami wymuszonymi od miejscowej ludności.

W swej odpowiedzi zatem Jan również w tym przypadku koncentruje się na ich wadzie głównej, rzucającej cień na ich profesję. Każe im przy tym zadowolić się tym, co władza państwowa przyznała jako wynagrodzenie za wykonywane przez nich obowiązki.

Tak dochodzimy do drugiej części omawianej perykopy, czyli do świadectwa Jana o Mesjaszu (**Łk 3,15-18**). Jest to jednocześnie zwięzła charakterystyka całej działalności Jana Chrzciciela.

W wersecie **Łk 3,15** odnajdujemy charakterystyczną refleksję Łukasza, która stanowi punkt wyjścia dla tego wątku. Autor odnotowuje, że cały lud trwał w oczekiwaniu, a wszyscy zastanawiali się, czy czasem Jan Chrzciciel nie jest mesjaszem (por. J 1,6-20; 3,28).

Ślady podobnej refleksji można dostrzec już w Łk 1,66, gdzie pada pytanie: „**Kimże będzie to dziecko?**”.

Odzwierciedla to oczekiwania, obecne w społeczeństwie żydowskim z czasów Jezusa, intuicyjnie wyczuwającym, że dawne proroctwa powinny wreszcie znaleźć swoje wypełnienie.

Mowa Gamaliela z **Dz 5,36-37**:**Bo niedawno temu wystąpił Teodas, podając się za kogoś niezwykłego. Przyłączyło się do niego około czterystu ludzi, został on zabity, a wszyscy jego zwolennicy zostali rozproszeni i ślad po nich zaginął. Potem podczas spisu ludności wystąpił Judasz Galilejczyk i pociągnął lud za sobą. Zginął sam i wszyscy jego zwolennicy zostali rozproszeni.**, pozwala poznać, że pod wpływem tych oczekiwań ludzie gromadzili się wokół każdego, kto zdołał obudzić w nich nadzieję na uzyskanie niepodległości lub kto występował w imieniu samego Boga.

Do takich spekulacji i domysłów pod adresem Jana Chrzciciela Łukasz nawiązuje jeszcze raz w **Dz 13,25a**: **A pod koniec swojej działalności Jan mówił: Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie.**

Dla Łukasza te pełne napięcia oczekiwania ludu stanowią bezpośredni punkt wyjścia do świadectwa Jana na temat tożsamości Jezusa.

Werset **Łk 3,16** stanowi kulminację naszej perykopy. Ma on budowę koncentryczną.

Jego część środkowa (Łk 3,16 b i c) zawiera zestawienie godności Jana Chrzciciela z autorytetem nadchodzącego Mesjasza, zaś zdania zewnętrzne (Łk 3,16 a i d) pokazują, że różnica między godnością Jana i godnością Mesjasza odpowiada relacji istniejącej między chrztem Janowym a chrztem Mesjasza.

W obu przypadkach celem chrztu jest oczyszczenie, środek powodujący taki skutek jest jednak inny.

Chrzest Janowy jest tylko rytym symbolicznym, zakładającym nawrócenie i wyrażającym wewnętrzną przemianę.

Woda, używana do rytualnych oczyszczeń, w gruncie rzeczy nie ma mocy oczyszczającej. Wylana na ciało, może je obmyć z zewnętrznego brudu, nie jest jednak w stanie przeniknąć do wnętrza człowieka i go odmienić.

To dlatego Jan tak mocno podkreślał, że zanurzenie w wodzie musi iść w parze z nawróceniem, żalem za grzechy i pokutą, gdyż dopiero takie wewnętrzne nastawienie może otworzyć człowieka na nowe życie.

Głoszony przez niego **chrzest nawrócenia** jest więc jedynie przygotowaniem narodu na przyjście i przyjęcie Mesjasza.

Chrzest, którego ma udzielać Mesjasz, istotowo przekracza chrzest Janowy, gdyż ma On chrzcić Duchem Świętym i ogniem.

Liczni prorocy nauczali, że Duch Boży będzie darem czasów mesjańskich (Jl 3,1; Za 12,10), a jego zstąpienie będzie oznaczać nowe stworzenie i nowe przymierze Boga z ludźmi, obdarzenie nowym prawem i wszczęcie w ludzkie serce nowej sprawiedliwości. Jego działanie zatem będzie miało charakter wewnętrzny i przyniesie pełne odrodzenie narodu i uświęcenie.

Między tymi dwoma krańcowymi zdaniem, zawierającymi orędzie o chrzcie, Jan Chrzciel wskazuje na drugie jeszcze źródło istotnej różnicy między nim a Mesjaszem, którego przyjście jest już bliskie: „**Lecz nadchodzi potężniejszy ode mnie, któremu nie jestem godny rozwiązać rzemyka u sandałów**” (Łk 3,16).

Nadchodzący Mesjasz nie jest uczniem Jana, ani też kontynuatorem jego nauki. Co więcej, Mesjasz ten jest od niego potężniejszy (gr. **ho ischyroteros**).

W tekście tym można zauważyć aluzje do Ps 2,7, w którym jest powiedziane o Pomazańcu Pańskim, że będzie paść narody „**różgą żelazną**”, a także do wizji Syna Człowieczego z Księgi Daniela, w której „**powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki**” (Dn 7,14).

W świetle tych tekstów w czasach Jezusa określenie „**potężniejszy**” musiało kojarzyć się z oczekiwanym Mesjaszem i ze wszystkimi nadziejami związanymi z Jego nadejściem.

To właśnie wielkość i potęga zapowiadanego mesjasza sprawiają, że Jan Chrzciel czuje się wobec Niego jak jeden z najniższych niewolników.

W dalszych słowach Jana Chrzciela, po wzmiance o chrzcie Duchem Świętym i ogniem, następuje zapowiedź sądu przedstawionego w obrazie czyszczenia zboża (por. też Mt 3,12).

Po wymłóceniu kłosów gospodarz szuflą (czy też używaną wówczas pewnego rodzaju łopatą) podrzucał w powietrze omłot. Wiatr wywiewał z niego na bok plewy a czyste ziarno z powrotem opadało na klepisko. Po takim oczyszczeniu całego omłotu gospodarz przenosił ziarno do spichlerza, zaś plewy palił, ponieważ były bezużyteczne.

Obraz ten, wzięty z życia, jest praktyczną ilustracją chrztu Duchem Świętym i ogniem, gdyż zarówno w języku hebrajskim, jak i greckim pojęcia „**duch**” i „**wiatr**” są określane tym samym terminem (hebr. **ruah**; gr. **pneuma**).

W sądzie tym jednak należy zauważyć dwa aspekty: pozytywny i negatywny.

Wskazują na nie niektóre teksty prorockie, w których Duch Pański oczyszcza i zarazem uświęca (por. Jl 2,28), wzbudza bojaźń i zarazem jest drogą do poznania Boga (Iz 11,1).

Podobnie też w **Łk 3,16-17** zapowiadany przez Jana sąd jednym przyniesie pełnię zbawienia przez udzielenie daru, którym jest Duch Boży, drugim zaś – wyrok potępienia.

Całość nauczania Jana Chrzciciela Łukasz streszcza krótkim podsumowaniem (**Łk 3,18**), podobnie jak to czyni w prezentacji nauczania Jezusa (Łk 4,14-15.44; 8,1-4).

Na uwagę zasługują tu dwa czasowniki, którymi ewangelista określa tę naukę: **parakaleo** i **euangelidzomai**. Pierwszy z nich można tłumaczyć jako „zachęcać”, „umacniać” czy też „pocieszać”. Drugi natomiast oznacza „głosić dobrą nowinę”.

Rzecz jasna, nie chodzi tu jeszcze o głoszenie Ewangelii, którą przyniósł Jezus i którą później przekazują innym Jego uczniowie.

Posługując się tymi czasownikami, Łukasz daje jednak do zrozumienia, że Jan Chrzciciel nie jest prorokiem zapowiadającym zagładę świata po dokonaniu nad nim sądu, lecz wysłannikiem Bożym, który ma podnieść na duchu naród wybrany i przygotować go na dzieło nadchodzącego Mesjasza.

Dwa ostatnie wersety (**Łk 3,19-20**) informują o uwięzieniu Jana przez Heroda Antypasa.

Antypas był drugim synem Heroda Wielkiego. Kiedy Archelaos, tetrarcha Judei od 4 r. przed Chr., został złożony z urzędu (w 6 r. po Chr.), Antypas otrzymał tytuł Heroda. Płynęła w nim krew ojca Idumejczyka i matki Samarytanki, stąd też była mu obca religia Mojżeszowa oraz Prawo żydowskie.

Wbrew przepisom tego Prawa (Kpł 18,16; 20,21) w 27 r. poślubił Herodiadę, żonę swego przyrodniego brata Filipa, przebywającego na stałe w Rzymie, porzucając zarazem pierwszą swą żonę, córkę króla Nabatejczyków Aretasa IV.

Jan Chrzciciel, wzywający do nawrócenia i piętnujący wszelkie nieprawie postępowanie, nie pominął nawet tetrarchy Heroda, czym naraził się na jego gniew, a w konsekwencji na uwięzienie.

Łukasz w swojej ewangelii nie pisze o śmierci Jana. Opowieść o jego działalności kończy krótką wzmianką o uwięzieniu, które definitywnie odebrało mu możliwość dalszego nauczania. Od tego momentu ewangelista skoncentruje się wyłącznie na publicznej działalności Jezusa.

Zanurzenie.

„Chrzest Janowy był publicznym wyznaniem wiary, skruchy i ożywieniem nadziei. Był pomocą w dążeniu do celu, ale nie samym celem. Kto odnowy duchowej nie pragnął i do niej nie dążył – temu zanurzenie w Jordanie nic nie dawało. Obmycie wodą służyło sprawie odnowy, przemiany, pokuty, ale odnową, przemianą, pokutą nie było. Jakże pożyteczne rozumieć to, że chrzest Janowy sam przez się był tylko <ku pokucie>, a nie był <pokutą>.

Podobnie i dziś: jest wiele rzeczy, które służą życiu religijnemu, a same przez się nie stanowią życia religijnego. Na przykład chodzenie do świątyń, do kościołów służy życiu religijnemu, ale samo chodzenie do świątyni, choćby bardzo częste, nie stanowi istoty życia religijnego. Obrzędy religijne, uroczystości, śpiewy są bardzo częstym objawem życia religijnego, ale i one nie stanowią jego istoty.

Istotne w życiu religijnym może być tylko to, co się dzieje wewnątrz ducha ludzkiego, w sumieniu ludzkim, w woli ludzkiej: dążenie do poznania i spełnienia woli Bożej” (ks. Jan Zieja).

Niedzielnik C Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2021

Duży palec u nogi (So 3,14-17 – Łk 3,10-18)

W trzeci tydzień Adwentu wprowadza nas niezwykła wizja z Księgi Sofoniasza:

So 3,14-17: (14) Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! (15) Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego. (16) Owego dnia powiedzą Jerozolimie: Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce! (17) Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz - On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości.

Prorok opowiada o uciemżonej kobiecie, która może być symbolem duszy każdego z nas.

Owa kobieta prawdopodobnie stoi przed sądem, jej ręce są omdlałe i nie jest w stanie podnieść ich do góry, ponieważ są albo skute kajdanami, albo tak zmęczone i poranione, że nie ma w nich żadnej siły sprawczej.

Dokoła biegają jacyś oskarżający ją ludzie, prawdopodobnie wymachujący nad jej głową wyrokami – być może wyrokami śmierci lub papierami sądowymi oznaczającymi długi, grzywny lub kary.

Obraz, który buduje Sofoniasz, to coś bardzo nieprzyjemnego, ponieważ jest on mieszaniną krzyku, oskarżeń, osądu i niewoli.

Nagle jednak dzieje się coś, co zupełnie przełamuje tę przygnębiającą atmosferę.

Przybywa ktoś, kogo prorok nazywa mocarzem, ponieważ ma w sobie tak niezwykłą siłę, że zabiera owe wyroki, rozdziera je, wyrównuje długi, rozrywa kajdany i wyprowadza na wolność.

Gdy czytam te słowa, zachwyca mnie duchowa wyobraźnia proroka Sofoniasza.

Z pewnością działał w nim Duch Święty i właśnie dlatego ten obraz tak wspaniale pokazuje to, co się dzieje, gdy Pan Bóg przychodzi do serca człowieka.

Myślę, że każdy z nas w jakiejś mierze może odnaleźć się w symbolu uciemnionej kobiety. Chyba nie ma na ziemi człowieka, który nie doświadczył nigdy jakiegoś uciemnienia wewnętrznego.

Nasze grzechy i słabości to pęta, które na co dzień sprawiają, że jesteśmy duchowo związani, a ciągle starania i nieustanny wysiłek podejmowany, by nasze życie w końcu stanęło na nogi, tak nas osłabiają, że mamy omdlałe ręce.

Może jest też tak, że nasze ręce słabną z bezradności, bo mimo licznych prób radzenia sobie z trudnościami i naprawiania różnych życiowych sytuacji, nie widać zmian.

Z pewnością każdy z nas choć raz przeżył i taki moment, gdy miał już wszystkiego dość lub gdy całkowicie stracił nadzieję. Mało tego! Może kiedyś znaleźliśmy się w sytuacji, gdy staliśmy w epicentrum oskarżeń i znikąd nie przychodziła pomoc.

Jeśli którakolwiek z tych sytuacji jest nam bliska, trzeba koniecznie usłyszeć, że do tego wszystkiego w nosa przychodzi właśnie mocarz – **Jezus Chrystus**, który ma władzę rozerwać kajdany, skreślić wszystkie długi, a wyroki, które wiszą nad nami, unieważnić.

Co więcej, to już dawno się dokonało, ten Mocarz już przyszedł i zrobił to wszystko dla nas, a za niecałe dwa tygodnie będziemy to wspominać, bo Boże Narodzenie jest świętowaniem tych niezwykłych czynów.

Właśnie dlatego obchodzimy dziś w Kościele niedzielę radości, by czekając na święta, już cieszyć się tym, co Bóg dla nas zrobił swoim wcieleniem, a co w każdej chwili jest dostępne na wyciągnięcie ręki.

O tym zaś, jak możemy doświadczyć tych łask w naszym życiu, mówi dzisiejsza Ewangelia.

Słyszemy w niej o Janie, który określa siebie jako kogoś, kto nie jest godzien rozwiązać rzemyka u sandała Pana Jezusa.

Zawsze, gdy czytam te słowa, przypomina mi się niezwykła scena z filmu Sofii Coppoli „Między słowami” opowiadającym romansie. Między bohaterami nie ma żadnych zbliżeń łóżkowo-seksualnych, a największa intymność, jaka zachodzi między nimi, to moment, gdy leżą obok siebie w łóżku (ubrani), a mężczyzna trzyma kobietę za duży palec u nogi, nic więcej.

Dla mnie jest to jeden z najpiękniejszych obrazów bliskości – bliskości, która nie może się dopełnić, mimo pragnienia czegoś więcej, zatem jest tylko i aż dotykiem gołej stopy.

Wbrew pozorom taka czułość świadczy o ogromnej intymności, jaka dzieje się między tymi osobami, ponieważ nagi palec u nogi to miejsce, którego nie dotyka się u obcych.

Gdy więc widzimy w dzisiejszej Ewangelii Jana Chrzciciela, który staje u stóp Jezusa i który próbuje rozwiązać rzemyk u Jego sandała, ale nie może tego zrobić, to dla mnie jest to obraz podobnej bliskości i czułości.

Kościół nie bez powodu na tę niedzielę **Gaudete** daje nam za przewodnika św. Jana.

On jest kimś, kto żył z Jezusem w niezwyklej relacji, bardzo bliskiej, czulej i intymnej. Na pierwszy rzut oka możemy sobie o nim pomyśleć, że to hardy i surowy prorok, który nie bał się wprost wypowiadać prawdy i wytykać ludziom ich błędów.

I rzeczywiście był kimś, kto często mówił trudne słowa, a jego nauki nie miały nic z przyjemnej dla ucha i serca poezji, ale były wymagające i bezkompromisowe.

Jednak ten sam Jan określał siebie jako przyjaciela Oblubieńca. Nikt oprócz niego nie śmiał tak mówić o swojej relacji z Jezusem, tylko Jan nazywał Jezusa oblubieńcem, a siebie Jego bliskim przyjacielem, który cieszy się, słysząc Jego głos (por. J 3,29).

To pokazuje, jak niesamowita miłość łączyła Jana z Jezusem. Byli tak blisko, że Jan nieustannie miał w sobie gotowość, by Chrystusowi ustąpić miejsca, a jego serce wręcz drżało na głos Oblubieńca.

➤ Czemu tak ważne jest zobaczenie miłości łączącej Jana z Jezusem?

Ponieważ wejście w oblubieńczą relację z Bogiem to jedyny sposób, by doświadczyć owego wtargnięcia Mocarza do swojego życia.

Gdy w końcu przestaniemy traktować Boga jak instytucje do załatwiania naszych potrzeb i skupiać się w modlitwie jedynie na Jego wszechmocy, która może nam w czymś pomóc, na przykład rozerwać nasze kajdany, uzdrowić nasze zranienia czy unieważnić długi, dopiero wtedy nasze serca będą gotowe, by prawdziwie przyjąć Bożą moc.

Oczywiście nie chodzi o to, że Bóg nie chce nam w tym wszystkim pomóc – On bardzo pragnie wyciągać nas z naszych grzechów i sytuacji beznadziei.

Ale prawdziwie stwarzamy Mu przestrzeń do swobodnego działania w nas, gdy jesteśmy w Nim zakochani, gdy wchodzimy z Nim w bliskość na miarę dotyku palca u nogi, czyli w relację bardzo intymną, ale czekającą na póki co niedostępną pełnię.

O takiej bliskości z Bogiem pisali też prorocy Starego Testamentu, to nie jest mój wymysł na podstawie jakiegoś hollywoodzkiego filmu.

W wielu miejscach Biblii można znaleźć opisy, w których różni przyjaciele Boga zostają zaproszeni przez Niego do intymności, która wielokrotnie jest wyrażona obrazem trwania u podnóżka stóp Pańskich.

Człowiek, który kocha Pana Boga i nieustannie szuka bliskości z Nim, to zatem ktoś, kto trwa przy Bożych stopach i wyciąga rękę, by Go chwycić za duży palec.

Już niedługo po raz kolejny będziemy przeżywać święta Bożego Narodzenia, ważne, by już dziś pomyśleć o nich nie jako o czasie, w którym coś u Boga wybłagamy albo uda się nam zgarnąć kolejną łaskę, ale jako o czasie spędzonym z Tym, którego kochamy.

Spróbujmy pokochać Boga z całego serca przez to, że po prostu z Nim będziemy, nie chcąc niczego od Niego uzyskać ani niczego u Niego załatwić.

Bardzo brakuje nam w Kościele takiego prostego bycia z Bogiem, cieszenia się jego obecnością, szukania bezinteresownej miłości do Niego.

My zawsze czegoś chcemy, więc – jak mówił św. Franciszek – miłość jest niekochana lub jest kochana za mało.

Gdy zaś człowiek bezinteresownie otwiera się, by kochać Boga, gdy nie zależy mu tylko na tym, by coś od Niego dostać, ale wszystko poświęca Bogu i stara się sprawić Mu radość, to Bóg wzruszony taką postawą wkracza jako mocarz.

Tylko wtedy, gdy skoncentrujemy się na Nim z miłością, On prawdziwie ma przestrzeń, by wtargnąć w nasze życie i wyrwać nas z niewoli.

Z pozorów jest to sprzeczność, bo człowiekowi wydaje się, że jeśli nie prosi i nie błaga, to Bóg mu nie pomoże, a jest wręcz odwrotnie – gdy nie prosimy, tylko kochamy, Bóg ma w nas niewiarygodnie szerokie pole do działania.

Spróbujmy tak przeżyć te ostatnie niecałe dwa przedświąteczne tygodnie. Poszukajmy czasu na proste, zwykłe bycie z Bogiem, na wpatrywanie się w Niego.

Może zaplanujmy każdego dnia czas na krótką adorację albo poznawanie Boga przez lekturę słowa Bożego.

Nawet jeśli przydarzają nam się na co dzień bardzo trudne sytuacje i sprawy, odłóżmy je na bok w modlitwie, nie prosimy o ich rozwiązanie – czy myślimy, że Bóg o nich nie wie? Doskonale zna każdy nasz dzień i każdą naszą troskę.

Zawołajmy więc dziś w modlitwie do Ducha Świętego, by rozpałił w nas miłość do Boga, by nasze dusze rozkochał w sobie, by nauczył nas bezinteresownie być ze sobą.

Pawłowe rady Flp 4,4–7

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Radość nie zależy od zdrowia, powodzenia czy sukcesu. Paweł wzywa do radości, kiedy sam siedzi w więzieniu

❖ Z WIĘZIENIA

Pisząc List do Filipian, Paweł przebywał pod strażą pretorianów. Straż ta musiała bronić go, a zarazem nadzorować wykonywanie kary. Więzienie nie miało ścisłego reżimu, skoro Paweł mógł otrzymywać wieści z Filippi, przyjmować gości, dary lub też posyłać współtowarzyszy z listami • List do Filipian to podziękowanie za wsparcie i serdeczność okazaną Pawłowi przez wspólnotę • Apostoł zapewnia adresatów, że misja głoszenia Ewangelii pomimo jego uwięzienia nie została wstrzymana, a on sam ma się dobrze • W liście odnajdujemy jeden z najdojrzalszych opisów cierpienia Pawła łączącego się z Krzyżem Pana oraz przejmujące wezwanie do radości w Panu pośród przeciwności.

❖ PAWEŁ O RADOŚCI

W Liście do Filipian szczególnie często pojawia się motyw radości. Wiąże się ona z postęпами wspólnoty w wierze (☞ Flp 1,3–5), z poczuciem sensu życia Pawła, które jest ukierunkowane na niebo (☞ Flp 1,20–21) i które ma być miłą ofiarą dla Pana (☞ Flp 2,17–18). Radość, do której apostoł wzywa wspólnotę, wypływa wreszcie z bliskości Pana (☞ Flp 4,4).

❖ WESELICIE SIĘ

Czytanie, które usłyszymy, to druga część egzorty, składającej się z trzech wezwań • po pierwsze, Paweł zachęca do porzucenia wszelkich trosk i przedstawiania wszystkiego Panu w ufnych modlitwach i dziękczynieniu. Nagrodą za to jest pokój Chrystusowy, którego żadna ludzka troska dać nie może • po drugie, wzywa do skupienia swych myśli to tym, co prawdziwe, czyste i szlachetne • po trzecie, przynagla wspólnotę do wprowadzania w życie jego nauki.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Pan jest blisko!
- ✚ O nic się już nie martwcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu
- ✚ Pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli

TRANSLATOR

- **Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność (Flp 4,5)**
- Łagodność, gr. **epieikes/epieikeia** to dosłownie: rezygnacja ze swojego, tolerancja, ustępowanie z wykorzystania w pełni swoich praw – ze względu na drugiego • Według Pawła cechowała ona samego Chrystusa (☞ 2 Kor 10,1), który zrezygnował ze swojej mocy, użycia siły i dokonania surowego sądu, przychodząc do nas jako Pan pełen miłosierdzia.
- **O nic się już nie martwcie** (Flp 4,6) • Jeszcze niedawno w lekcjonarzu obowiązywało nieco mniej radykalne tłumaczenie: O nic się zbytnio nie troskajcie. Obecne jest bliższe oryginałowi.

BIBLIJNY INSIDER

Radość w więzieniu? Radość chrześcijanina to radość przeżywana zawsze. To radość pośród przeciwności, radość przekraczająca ten świat • Paweł pisze te słowa, przebywając w więzieniu; pisze do wspólnoty, która zмага się z prześladowaniami dla Ewangelii. Według niego nie ma lepszej okazji od tej, by wyrazić autentyczną chrześcijańską radość. Nie zależy ona od okoliczności zewnętrznych, zdrowia, powodzenia, sukcesu, uznania innych. Jej korzenie tkwią głęboko w Bogu

Naśladowanie Ojca i Syna. Człowiek pełen radości odbija w sobie obraz Chrystusa. Wyrozumiała łagodność (☞ TRANSLATOR), która ma charakteryzować chrześcijan, to naśladowanie Pana, który choć pełen mocy, okazywał się innym jako pełen serdecznej wyrozumiałości (☞ 2 Kor 10,1). Chrystus naśladuje w ten sposób Boga, który choć włada wszystkim z potęgą, pełen jest łaski i przebaczenia (☞ 1 Sm 12,22 • Mdr 12,18) • Te cechy charakteryzować powinny przede wszystkim tych, którzy we wspólnotach chrześcijańskich sprawują władzę (☞ 1 Tm 3,3), ale także wszystkich innych wierzących (☞ Tt 3,2). **Radość w połączeniu z łagodnością i przebaczeniem to sposób na naśladowanie Ojca i Syna.**

Chrystusowi. Także w kolejnych wezwaniach apostoł inspiruje się nauczaniem i przykładem Jezusa. Pan w Kazaniu na górze polecił przecież uczniom nie zamartwiać się o to, co będą jeść i w co będą się ubierać (☞ Mt 6,25–34). Ciągłe zmartwienia, przed którymi ostrzega także Paweł, zabijają radość życia i nie pozostawiają miejsca na zaufanie Bożej opatrności. Zamiast tego apostoł proponuje Jezusową postawę ufnej modlitwy i dziękczynienia • Słowo **eucharistia** (dziękczynienie), którego używa Paweł, pojawia się w formie czasownika **eucharisteo** w ewangelicznych cudach Jezusa, kiedy rozmnaża on dla tłumów chleb i ryby (☞ Mt 15,36 • Mk 8,6 • J 6,11). Dziękczynienie Pana sprawia, że odrobina zamienia się w pokarm dla wielu. Dziękczynienie na wzór Pana pomnaża nasze życiowe zasoby, zamienia biedę w bogactwo i pozwala dzielić się z innymi.

Naśladując Chrystusa w Jego postawie łagodności, ufności i dziękczynienia, zostajemy wreszcie napełnieni pokojem, który nie jest zwykłym spokojem serca. To dar Mesjasza, który oznacza zaspokojenie naszych ziemskich potrzeb, ale także udział w pełni życia, które On przynosi. Oto przepis na to, aby stać się prawdziwie Chrystusowymi.

LINKI

• **O nic się już nie martwicie (Flp 4,6)**

Mt 6,25: Nie martwicie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać... Kto z was, martwiąc się, może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się martwicie?... Nie martwicie się zatem i nie mówcie: co będziemy jedli? Co będziemy pili? Czym będziemy się przyodziewali? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

II czytanie : Flp 4,4-7 (Biblia Tysiąclecia)

(4) Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! (5) Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! (6) O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem! (7) A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Radość i pokój

„**Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się**”. Wyraźnie stwierdza, że bardzo ich miłuje; dlatego też dodaje im otuchy i chwali ich.

„**Wasza łagodność niechaj będzie znana wszystkim ludziom**”. Dzielnie znoście napaści nieprzyjaciół, nie odpłacajcie złem za zło.

„**Pan jest blisko. O nic się nie martwicie**”. Nadchodzi Sędzia, który niebawem wynagrodzi was za wasze trudy.

„**Ale niechaj w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem**”. Najpierw należy wielbić Boga dobroczyńcę za wszystko – zarówno za rzeczy miłe, jak i niemiłe – i dopiero potem gorliwie zanosić do Niego błagania.

„**A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie**”. Ponieważ wzajemnie na siebie nastawali, musiał modlić się o pokój dla nich. A czyż można pojąć naturę Tego, którego pokój przewyższa wszelki umysł?

➤ Św. Jan Chryzostom [Złotousty]

Radość i łzy

Zastanówmy się nad pierwszymi wierzącymi, którzy porzucili pieniądze i posiadłości, troski i wszelkie sprawy życiowe, całkowicie poświęcili się Bogu, spędzając dni i noce na słuchaniu słowa Bożego. Taki jest ogień duchowy: nie pozwala mieć żadnej żądzy rzeczy doczesnych i zwraca nas ku innej miłości. Dlatego, kto miłuje takie rzeczy, choćby musiał porzucić wszystko, drwić z rozkoszy i sławy, a nawet życie poświęcić, czyni to z wszelką łatwością.

Gdy ciepło tego ognia przenika duszę, usuwa wszelką gnuśność i czyni tego, kogo ogarnie lżejszym od piórka.

Gardzi on wówczas rzeczami podpadającymi pod zmysły, pozostaje w ciągłej skruszce, wylewa zdroje łez i czerpie stąd wielką rozkosz. Nic tak nie jedno czy i łączy z Bogiem, jak takie łzy.

Taki człowiek, choćby mieszkał w środku miasta, żyje jak na pustyni, w górach lub parowach leśnych; nie zważa na rzeczy terażniejsze, nie przestaje wylewać łez, płacząc za siebie czy też za grzechy innych.

Dlatego Bóg pobłogosławił takich [ludzi] przed wszystkimi innymi „**Błogosławieni, którzy się smućą**” (Mt 5, 4). A dlaczego Paweł mówi: „**Radujcie się zawsze w Panu**” (Flp 4, 4)? Rozumie przez to radość pochodzącą z łez. Tak samo, jak światowa radość połączona jest ze zmartwieniem, łzy dla Boga wzniecają nieprzerwaną i nieustanną radość¹⁸.

➤ Św. Augustyn

Pokój, który przewyższa wszelkie pojęcie

I tak przez ową osobliwą ofiarę, na którą Pośrednik został złożony i której jednej wiele innych w Prawie było figurami, pokój nastaje między niebiosami i ziemią i między ziemią a niebem, ponieważ, jak tenże apostoł mówi: „**Bo spodobało się [Bogu], aby przebywała w Nim wszelka pełność oraz aby przezeń wszystko co jest na ziemi, czy co jest w niebiesiach, w Nim się pojednało, nastaniu pokoju przez krew krzyża Jego**” (Kol 1, 19n).

„**Pokój ten przewyższa – jak napisano – wszelkie pojęcie**” (Flp 4, 7), a możemy go poznać dopiero wtedy, gdy się dostaniemy do niebios. Bo jakże nastaje pokój na niebiosach? Tylko przez nas, to jest przez przyjście z nami do zgody. Albowiem tam zawsze trwa pokój wzajemny między wszystkimi stworzeniami rozumnymi i między nimi a ich Stworzycielem.

Ów „pokój przewyższa” – jak powiedziano – „wszelkie pojęcie”, ale oczywiście nasze, ale nie tych, którzy zawsze widzą twarz Ojcowską. My zaś, jak wielkim byłby w nas ludzki rozum, po części znamy i widzimy teraz przez zwierciadło i jak w zagadce; kiedy zaś równi będziemy Aniołom Bożym (Łk 20, 36), podobnie jak i oni wiedzieć będziemy twarzą w twarz (1 Kor 13, 12) i tak wielki pokój będziemy mieli z nimi, jak wielki i oni z nami, ponieważ tak bardzo będziemy ich miłować, jak bardzo oni nas miłują.

Przeto pokój ich znany nam będzie, ponieważ i nasz taki i tak wielki będzie i nie przewyższy wtedy umysłu naszego. A Boży pokój, jaki tam nas oczekuje, przewyższy – bez wątpienia – i nasz, i owych rozum.

Wszakże z Boga szczęśliwe jest rozumne stworzenie, którekolwiek jest szczęśliwe, a nie On ze stworzeniem. Stąd stosownie do tych spraw, lepiej pojmujemy, co napisano: „**Pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie**”, iż z tego, co powiedziano – „wszelkie” – i sam rozum świętych Aniołów nie może być wyłączony, lecz Boga jedynego, albowiem dopiero Jego rozumu pokój Jego nie przewyższa.